Nr. 431. (Wydanie poranne). We Lwowie, czwartek dnia 15 września 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 4 halerzy | popołudniowy | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Refleksje przedwyborcze.

**Lwów**, 15 września.

Dzień dzisiejszy, dzień wielkiego konstytucyjnego święta, smutne budzi refleksje. Ileżto ofiar i poświęcenia, kosztowało nas zdobycie praw obywatelskich i z jakąż radością powitali niegdyś ojcowie nasi lub niektórzy z nas samych nawet, ową wiosnę narodów, co nam przynieść obiecywała owe długiem, serdecznem owiane marzeniem, wypieszczone w myśli, konstytucyjne przywileje i swobody. Z jakimże zapałem z przywilejów tych potem korzystano, a z jaką dumą patrzył lud na swych wybrańców.

Minęło parę dziesiątków lat, w ciągu których ramy życia konstytucyjnego znacznie się rozszerzyły i dziś widzimy wokół siebie obraz zgoła od tamtego odmienny. Oddech konstytucji, zamiast wniknąć w samą istotę wzrosłego w jej atmosferze społeczeństwa, zda się przestał na nie oddziaływać. Jakaś martwota rozpostarła u nas swe panowanie i duch lenistwa zaciężył młyńskim kamieniem na myślach synów „wiosny narodów". Ogólna apatja spętała wolę ogółu do tego stopnia, że nie wywodzi go już z niej odgłos dzwonów, co do spełnienia najżywotniejszego w życiu społecznem wzywają dzieła. Co gorzej, ci ludzie, co głośno o nowych wolnościowych prawią zdobyczach i galwanizują masy mirażami przyszłości, pośrednio powodują to, że najdroższy skarb polityczny społeczeństwa, łupem stać się może pierwszego lepszego przechodnia, który tylko zechce po niego wyciągnąć rękę.

Ta ogólna apatja w publicznem naszem życiu sprawiła, że w prawodawczych naszych ciałach rozsiedli się ludzie, równie bierni jak społeczeństwo co ich wysłało, a dający się kierować ręką śmiałych i energicznych jednostek, które z najzaszczytniejszego obywatelskiego urzędu, formalnie sobie wytworzyły polityczne rzemiosło, a co im tem łatwiej przychodzi, im więcej politycznych zdobędą posterunków. W ten sposób, od obywateli dla obywatela przeznaczony mandat, tj. pełnomocnictwo do przemawiania w ich imieniu, dostaje się nieraz w ręce zawodowego politycznego spekulanta, który zeń, kosztem swych apatycznych mocodawców, dla siebie i swych celów kuje kapitał. Jeśli więc szkodliwą jest dla społeczeństwa miernota jego reprezentantów, wprost nieszczęściem jego są owi zawodowi spekulanci-politycy, gromadzący w swych rękach po kilka różnych mandatów i cały szereg różnych, niby niepłatnych, a natomiast wielce wpływowych urzędów i godności. Potęgą ich czynu jest gładki a giętki frazes, zaś właściwem polem pracy, zakulisowe szacherki, w czasie których zrzucają z siebie bez sromu katońską togę, w jaką przed oczyma wyborców się drapują.

Dobry, uświadomiony obywatel-wyborca, nietylko sam głos oddaje na swojego kandydata, ale i drugich do tego namawia, czyli agituje. Agitacja więc jest ze stanowiska obywatelskiego w zasadzie rzeczą godziwą, a nawet chwalebną. Naodwrót, agitacja zawodowa ludzi tego kroju jak osławione na bruku lwowskim wyborcze hjeny, bez względu za kim agitują, wstręt budzi. Tak samo ma się rzecz i z poselskim mandatem. Obywatel-poseł, to szczyt godności, jaką społeczeństwo jednemu ze swych członków ofiarować może, poseł z profesji natomiast, który z poselstwa stworzył sobie rzemiosło, jest tylko parodją posła.

Jesteśmy zdania, że ciała prawodawcze, jeśli mają być one istotnie reprezentacją narodu, składać się winny tylko z obywateli pojmujących poważnie swe zadania, a nie ze spekulantów politycznych, którzy z poselstwa i mandatów utworzyli sobie profesję. Tacy powtarzamy, zawodowi politycy, są właśnie tym rakiem, co toczy i deprawuje publiczne nasze życie.

Nie jednostki tu winny, ale społeczeństwo nasze całe, za leniwe, by krytycznie patrzeć na tych, co mu się na przewodników narzucają. Lenistwo to, to nasze nieszczęście, które nam ze zdobyczy konstytucyjnych nie pozwala korzystać w tej mierze, jakby należało.

## W sprawie obrad sejmowych.

Pod tytułem „Z naszego sejmowania", zamieszcza wrześniowy zeszyt *Przeglądu Polskiego* rozprawę prof. Bobrzyńskiego, traktującą o potrzebie naprawy techniki obrad sejmowych, w celu zapewnienia im należytych wyników.

Sejm nasz zrezygnował z wielkich walk politycznych, a zabrał się szczerze i gorliwie do pracy nad podniesieniem i podźwignięciem kraju z upadku i niedoli. Porządkiem i powagą obrad może on być przykładem dla wielu sejmów i parlamentów. W ciągu swych kilkutygodniowych sesyj pracuje sejm z niebywałem wprost wytężeniem, posiedzenia przeciągają się często późno w noc, a jeśli doliczy się jeszcze prace poszczególnych komisyj, to posiedzenia te i narady przechodzą czasem ponad siły posłów. Zachodzi jednak pytanie, czy to ogromne przeciążenie pracą, ten ogrom zajęcia, przynosi należyte wyniki?

Na posiedzeniu sejmu w dniu 3 lipca 1903, komisja budżetowa przedstawiła rezolucję, wzywającą rząd do pozostawienia sejmowi czasu na gruntowne roztrząśnięcie i załatwienie spraw, wchodzących w zakres jego czynności. Komisja ta uznała więc, że praca sejmu nie jest dość gruntowna i winę tego upatrywała w krótkości sesji. Poseł Stapiński uskarżał się na pospiech w obradowaniu, na przeciąganie obrad, na przeładowanie porządku dziennego, skutkiem czego niemożliwe jest należyte przygotowanie się posłów w sprawach, przychodzących na porządek dzienny i domagał się skrócenia posiedzeń od 5 do 6 godzin. Na tem stanowisku stanął też poseł Kozłowski. Winę pospiechu przypisał temu, że czas trwania sesji nie jest z góry oznaczony i żądał sesji dwumiesięcznej. Głębiej zastanowił się nad tą sprawą ks. Jerzy Czartoryski, który twierdził, że wina pospiechu leży w tem, iż posłowie stawiają zbyt wiele wniosków i interpelacyj, a często też sami nalegają na rząd o zamknięcie sesji. Ks. Czartoryski żądał więc, aby posiedzenia komisji i plenarne odbywały się według pewnego porządku, aby nie trwały zbyt długo, by posłowie mieli czas zastanowić się nad sprawami.

Dyskusja ta, w której brało udział jeszcze kilku posłów, nie przygotowana, nie wydała pozytywnego rezultatu, to też w najbliższej sesji sejmu powinna być punktem wyjścia dla odpowiednich reform.

Rezultatem ostatniej sesji są protokoły stenograficzne posiedzeń i alegaty, obejmujące sprawozdania i wnioski wydziału krajowego, wnioski posłów i t. d. To wszystko obejmuje ośm tysięcy stron druku i jeśli się zważy, że to wszystko musiało być przeczytane i przedyskutowane, przyznać trzeba komisji słuszność, jeśli gruntowność prac i uchwał sejmowych podała w wątpliwość.

Zarzut ten przedewszystkiem odnosi się do czynności ustawodawczych sejmu. Przynaglony rezolucjami, wydział krajowy przedkłada sejmowi zbyt wiele projektów, które należycie nie były rozpatrzone i którym często nie została zapewnioną sankcja. Rząd nie bierze też należytego udziału w tej pracy sejmu i nieraz czynić tego nie może, wskutek ustawicznego naglenia. Załatwia się więc często rzecz nienależycie przygotowaną i obmyślaną, a jeśli jakiś projekt spotka się z opozycją, sejm, nie mając czasu na przedyskutowanie go, zwraca projekt komisji lub wydziałowi. I jeśli jakiś projekt uzyska sankcję, wtedy dopiero, przy wprowadzaniu go w życie, wychodzą na jaw złe skutki pospiechu; — nie było dyskusji, któraby mogła być dla niego komentarzem.

Gorzej przedstawia się sprawa ustawicznie powtarzających się rezolucyj. Nie ma prawie sprawy publicznej, w którejby sejm nie zabrał głosu. Czy sprawa jest ważna, czy nie, to przy uchwalaniu rezolucji nie odgrywa roli. Ugruntowała się nawet opinja, że dany referat będzie uznany za słaby lub powierzchowny, jeśli nie zakończy się go szeregiem rezolucyj. Mają one i ten zły skutek, że zanadto przyzwyczajają tych, do których są wystosowane, tak, że nie przywiązują do nich należytej wagi. Nadto wydział krajowy nie jest w stanie wykonać tych wezwań i poleceń, których w przeszłorocznej sesji było 250. A także Koło polskie, chcące jak najwięcej zdziałać dla kraju, jest w największym kłopocie, bo rezolucyj tych nie może w tym krótkim czasie, jak od niego żądają, wykonać. Gdy Koło polskie spełni tę lub ową rezolucję, napadają na nie, że nie spełniło innych. Sejm powinien pamiętać, by nie utrudniać Kołu pracy tym nadmiarem rezolucyj. Słusznie więc zaznaczył ks. Czartoryski w swojej przemowie, aby z pomiędzy wszelkich spraw wybierać najważniejsze, a ustanie galopowanie i mielibyśmy czas na zastanowienie się nad sprawami, chwilowo najważniejszemi.

## Zaopatrzenie lekarzy okręgowych.

W nr. 18 z dnia 15 b. m. zajmuje się *Głos lekarzy* w artykule p. t. „Przed sejmem" sprawą uregulowania stosunków służbowych lekarzy gminnych i okręgowych. W sprawie tej przekazał sejm na poprzedniej sesji wydziałowi krajowemu wnioski do rozpatrzenia i spodziewać się należy, że wydział przedłoży sejmowi w czasie obecnej sesji odpowiednie projekty, mające na celu zapewnienie lekarzom autonomicznym emerytury i pensji dla wdów i sierót po nich.

„Już podczas poprzedniej sesji — czytamy w artykule — zwrócono uwagę na naglącą potrzebę szerszej akcji kraju na polu sanitarnem, a mowy niektórych posłów świadczyły o tem, że koła poselskie zdają sobie sprawę z obowiązków, jakie na kraj wkłada piecza nad zdrowiem ludności. W komisji sanitarnej rozprawiano o inwestycjach na wielką skalę, mówiono o miljonowych wkładach, które koniecznie kraj poczynić musi dla podniesienia ogólnej zdrowotności i dla udostępnienia szerokim masom stosownej i skutecznej opieki lekarskiej. Pełna izba uchwaliła budowę drugiego krajowego zakładu dla obłąkanych a po raźnych pracach przygotowawczych, sprawa ta dojrzała do ostatecznego załatwienia. W zakresie szpitalnictwa poczyniono dalsze postępy, a studja wstępne nad reformą administracyjną szpitali przyniosły obfity materjał do dalszych badań i poruszyły na nowo nadzwyczaj ważną mianowicie sprawę uporządkowania opieki nad ubogimi i zorganizowania środków przeciw pauperyzmowi".

Objawiła się więc dążność do poprawy stosunków sanitarnych w kraju i należałoby sobie gorąco życzyć, aby sejm poszedł dalej w tym kierunku i na obecnej sesji zajął się rozszerzeniem instytucyj sanitarnych. Jest w tym zakresie bardzo wiele do zdziałania, a pracy tej nie przeszkodzi żadna zawiść partyjna, różność kierunków i zasad.

Pod względem urządzeń sanitarnych, Galicja zajmuje ostatnie miejsce wśród krajów austrjackich; powinien przeto sejm wszelkiemi siłami dążyć do naprawy złego i spodziewać się można, że choćby w tym względzie okazała się potrzeba podwyższenia podatków krajowych, to nie znajdzie się nikt, ktoby przeciw temu głos podniósł. Oszczędność nie jest ostatecznym wyrazem racjonalnej gospodarki; często tam, gdzie zaniedbuje się niezbędnych wkładów, nadchodzą, niczem nie dające się powetować straty.

Powinno się też zwrócić uwagę i na to, że wszelkie zarządzenia sanitarne i instytucje wtedy dopiero przyniosą należyty pożytek, jeśli wśród nich nie braknie dzielnych pracowników. „U nas — pisze *Głos* — na brak lekarzy skarżyć się nie można, jak również nikt nie śmie odmówić naszym lekarzom gotowości do pracy i do poświęcenia, jakiego zawód lekarski wymaga. Trzeba tylko powołać ich do pracy przez ustanowienie odpowiedniej liczby posterunków lekarskich i przez zapewnienie lekarzom autonomicznym z funduszów publicznych bodaj najskromniejszej egzystencji, gdyż praktyka prywatna na prowincji rzadko tylko jaki taki dochód lekarzowi przynosi. Trzeba też uwolnić lekarza, pozostającego w służbie autonomicznej, od nieustannej troski o przyszłość własną i rodziny, gdy starga siły na usługach autonomji lub gdy go zgon zaskoczy. Niema już przecież dzisiaj żadnej innej kategorji funkcjonarjuszy krajowych, czy powiatowych, w którejby nie było prawa do emerytury i pensji wdowiej.

Dezyderaty lekarzy — czytamy dalej — są tak skromne, a tak uzasadnione, że prosta sprawiedliwość wskazuje na ich spełnienie. Lekarze też, ufając w sprawiedliwość sejmu, nie naprzykrzają się sejmowi ani zbyt częstemi petycjami, ani rezolucjami wiecowemi, lecz spokojnie i cierpliwie czekają spełnienia ich umiarkowanych postulatów".

## Prasa rosyjska o następcy Plehwego.

Z powodu powołania ks. Światopełk-Mirskiego na opróżniony skutkiem zgonu Plehwego, urząd ministerstwa spraw wewnętrznych, zamieściły dzienniki rosyjskie najrozmaitszych odcieni artykuły powitalne z zaznaczeniem stanowiska, jakie — zdaniem ich — zająć powinien nowy minister w chwili obecnej wobec potrzeb państwa rosyjskiego. Poniżej podajemy z głosów prasy rosyjskiej o nowym ministrze parę najznamienniejszych wyjątków.

I tak *Nowoje Wremia* przemawia w ten sposób do nowego ministra spraw wewnętrznych:

„Mało było u nas dostojników państwowych, którym przypadłoby zadanie trudniejsze i cięższe, aniżeli świeżo mianowanemu ministrowi spraw wewnętrznych, księciu P. D. Światopełk Mirskiemu. Żyjemy w czasie wielkich wydarzeń historycznych, których następstwa mogą oddziałać na dalsze losy państwa rosyjskiego, w czasie, w którym tylko niezwykłe podniesienie ducha, najwyższa łączność i solidarność usiłowań rządowych i społecznych pozwoli Rosji odeprzeć godnie wroga zewnętrznego i uspokoić wszystkie żywioły niezadowolone. Mówimy: „uspokoić", ponieważ na tem właśnie polega zadanie każdego państwa. Uspokojenie zaś jest możliwe z zachowaniem i rozwijaniem tego wszystkiego, co posiadamy dobrego, zwłaszcza ziemstw, których działalność może się doskonalić jedynie na gruncie większej samodzielności, sprzyjającej postępowi ekonomicznemu i oświacie. Zarazem należy osiągnąć możliwie większą decentralizację, ale oczywiście nie w znaczeniu rozszerzenia wyłącznie władz administracyjnych, lecz przez załatwianie rozstrzygania codziennych spraw ludności na miejscu. W ścisłym związku z dopięciem tych celów znajduje się sprawa rozsądnej swobody prasy i sprawa jawności, które stanowią wyraz opinji publicznej i zapewniają jej możliwą pełność i bezstronność.

Zadanie nowego ministra spraw wewnętrznych jest więc zaiste trudne nadzwyczaj, ale otrzymane przez niego wyższe wykształcenie wojskowe, obce oderwanym teorjom, obeznanie się jego praktyczne z materjałami i duchowemi potrzebami ludności, znajomość prowincji, humanitarne poglądy i życzliwość — dają najlepszą rękojmię, że znajdzie on środki, odpowiednie warunkom danej chwili, ażeby podołać swojemu skomplikowanemu zadaniu. Pozostaje nam jedynie pragnąć, ażeby ks. Swiatopełk-Mirski znalazł jak najwięcej współdziałania we wszystkich instytucjach rządowych i nie uląkł się żadnego przeciwdziałania rutyny i ciasnoty poglądów. O współdziałanie zaś społeczeństwa nie przyjdzie chyba się kłopotać.

*Birżewyja Wiedomosti* tak piszą:

„Ks. Światopełk-Mirski jest stosunkowo młodym człowiekiem. Ma lat 47 — wiek prawie niepraktykowany wśród naszych ministrów. Przeciwnicy krańcowego biurokratyzmu, wyprowadzają z tego miły wniosek, że w umyśle ks. Swiatopełk-Mirskiego nie zdążył jeszcze zakorzenić się system biurokratyczny, rozwijający się nieuniknienie i niedostrzegalnie podczas długoletniej karjery administracyjnej. Z drugiej zaś strony nowy minister posiada nieodzowne doświadczenie administracyjne, a ze służbą społeczną zdążył zapoznać się dobrze, jako marszałek szlachty charkowskiej z wyborów. Istotnem zadaniem nowego ministra będzie utrwalenie ładu w społecznem życiu Rosji, jej kresów i różnych narodowości — zadanie, zawsze trudne wobec wielorakich interesów i zawiłych stosunków różnych warstw ludności. Rosja oczekuje od nowego ministra, rzecz prosta, nowych reform. Każdemu rozszerzeniu samodzielności, każdemu dowodowi zaufania do sił społecznych, ogół nasz dopo-

---

(56)

**PAWEŁ BOURGET.**

## ROZWÓD.

**Przekład H. CEPNIKA.**

— Dopóki ja żyję, zezwolenia takiego nie otrzymasz nigdy! — zawołał ojczym. — Słyszysz, nigdy! A jeżeli mimo mego zezwolenia zaślubisz tę twoją pannę Planat, matka twoja z tą chwilą przestanie istnieć dla ciebie...

— Czekam, aż mi to sama powie — odparł Łucjan. — Była moją matką, nim została twoją żoną; zobaczę teraz, czy silniejsze w jej sercu uczucie matki, czy żony...

— Nieszczęśliwy! — zawołał Albert Darras, odchodząc od przytomności. — Chcesz ją zatem zabić!

I po tych słowach wskazał na Gabrjelę, która z oczyma w słup obróconemi, ze zwieszonemi bezwładnie ramionami, prawie martwa zupełnie, osunęła się na stojący obok fotel. Sprawiała wrażenie, jakby cios, który jej w tej chwili własny syn zadał, był tym ostatnim ciosem, po którego otrzymaniu dusza z cierpienia przechodzi w szaleństwo.

Ujrzawszy matkę swoją w tak strasznym stanie, Łucjan wydał okrzyk przerażenia i chciał rzucić się na jej ratunek, ale Albert Darras powstrzymał go słowami, w których brzmiały rozpacz, ból i wściekłość:

— Odejdź stąd! Odejdź, jeżeli masz choć odrobinę litości dla niej!..

Łucjan usłuchał i wyszedł z pokoju.

Jego duma synowska poddana została w tej chwili najcięższej próbie, bo próbie poświęcenia. Powinien był zostać, czuł jednak zarazem, że gdyby spór między nim a ojcem dłużej się przeciągnął, to matka jego umarłaby z bolu tutaj, w jego oczach. Wyszedł więc, a wkrótce odgłos otwieranych i napowrót zamykanych na dole drzwi poświadczył, że syn rozwiedzionej kobiety opuścił dom macierzysty. Lecz nie na zawsze. Powróci on do niego jeszcze. Kiedy i w jakich warunkach? — zobaczymy później.

Hałas, wywołany wyjściem Łucjana z zacisznego domu, oprzytomnił Gabrjelę. Napróżno jednak mąż błagał ją, aby powiedziała, jak się czuje; naprózno całował jej ręce i przemawiał do niej najsłodszymi wyrazami. Gabrjela nie widziała nic i nie słyszała; była zupełnie nieruchoma, prawie martwa. Dopiero uczyniony przez jej męża ruch, wskazujący na nieobecność Łucjana, zwrócił jej uwagę na siebie i wyrwał ją z tego stanu, jakby jakiejś hypnozy.

— Nie ma Łucjana!... Poszedł!... — wyszeptała z głębokiem westchnieniem. — O, mój najdroższy, biegnij za nim i przyprowadź go tu z powrotem!...

— Nie, Gabrjelo, — odparł Albert Darras — ja tego uczynić nie mogę, a choćbym nawet mógł, nie uczynię za nic w świecie. Widziałaś sama przecież, w jakim się stanie Łucjan teraz znajduje. Postradał poprostu zmysły.

— Nie, mój drogi Albercie, — przerwała mu Gabrjela tonem, który go przeraził — on jest zupełnie przy zdrowych zmysłach. Czuję, że to, co powiedział, było słuszne i sprawiedliwe.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — zapytał mąż z drżeniem w głosie.

— Tak jest, to co Łucjan powiedział, było słuszne i sprawiedliwe — ciągnęła dalej Gabrjela. — Pomiędzy mną a tą kobietą nie ma żadnej różnicy i dlatego ani ty, ani ja, nie mamy najmniejszego prawa jej potępiać...

Tutaj urwała na chwilę, a spojrzawszy na męża wzrokiem, w którym, niby w zwierciedle, odbiły się wreszcie wszystkie te walki, które w ostatnich czasach staczała ze swojem sumieniem, tak mówiła dalej:

— Kocham cię, mój Łucjanie i dlatego właśnie, że kocham cię tak bardzo, ukrywałam przed tobą wszystkie moje udręczenia, wszystkie zgryzoty, które od tygodni, nie — od miesięcy całych, jak rak toczą moją duszę, dławią mnie i trapią... Lecz dłużej już milczeć nie mogę. Muszę ci wszystko wyznać, muszę ze względu na mego Łucjana, któremu powinieneś przebaczyć, bo on tu nic nie zawinił, on jest tylko narzędziem wyższej sprawiedliwości... O mój najdroższy Albercie, nie miałeś nigdy wiary, nie wiesz więc, co to znaczy, nosić w sobie przez długie lata Boga, a potem Go utracić... Kiedy cię zaślubiłam, byłam tak bardzo, bardzo nieszczęśliwa, a ty mnie tak gorąco, tak głęboko kochałeś, że mimowolnie chciałam wpoić w siebie przekonanie, iż mam prawo rozpocząć z tobą życie na nowo. Dzisiaj wiem, że nie miałam takiego prawa. Tak jest — zawołała, zapalając się — nie miałam go, bo wobec Boga byłam żoną innego...

— Wobec jakiego Boga?... — zapytał Albert Darras.

Nie chodziło mu już teraz o postępek pasierba. Nagły wybuch żalu w ustach żony wyprowadził go z równowagi, oszołomił i przeraził do tego stopnia, że gniew na pasierba ustąpił zupełnie z jego duszy, a miejsce jego zajął w niej niedający się niczem pokonać lęk straszliwy przed tą głęboką, otwartą raną, którą dostrzegł dopiero w tej chwili na organizmie swego szczęścia małżeńskiego. Dotąd nie przeczuwał nawet, aby ich ognisko rodzinne nad tak straszną spoczywało przepaścią; przekonał się o tem dopiero teraz, a świadomość tak okropnego stanu rzeczy, zachwiała całą jego istotą i trwogą niewypowiedzianą ścisnęła jego serce.

— Ty nie wierzysz w to, co mówisz, Gabrjelo! — zawołał głosem błagalnym. — Ty nie możesz w to wierzyć, nie możesz mieć przekonania, że postąpiłaś źle, gdy, moją wsparta pomocą, przystąpiłaś do odbudowania swego życia! To, co uczyniłaś, uczyniłaś w sposób zupełnie słuszny i uczciwy, a przytem na podstawie tak mądrego i postępowego prawa; w czemżeż więc winę swoją upatrujesz? Gdybyś wierzyła w to, co mówisz, rzuciłabyś tem samem cień na całą naszą przeszłość, wspólnie spędzoną, zaprzeczyłabyś jej poprostu, a to przecież niemożliwe, ty tego uczynić nie możesz!...

— Nie zaprzeczam niczemu — odpowiedziała Gabrjela — spowiadam się tylko przed tobą z trapiących mnie zgryzot sumienia... Rzuciłeś przed chwilą pytanie: „wobec jakiego Boga?". — Otóż odpowiem ci na to pytanie, a odpowiem tak: Wobec Boga mojej matki i mojego ojca, twojej matki i twojego ojca; wobec Boga, do którego modlić się w kolebce jeszcze mnie nauczono i do którego modlić się moją córkę nauczałam; wobec Boga Ewangelji i Kościoła, tego Kościoła, za którego służebnicę się uważam i do którego cała moja dusza się wyrywa... Utraciłam wprawdzie wiarę, ale utraciłam ją tylko na krótko, bo dziś czuję ją znowu w sobie, dziś ją znowu posiadam... To, co się od trzech dni dzieje w domu naszym, utwierdza mnie tylko w przekonaniu, że słuszne były przeczucia, które mi mówiły, iż nad domem naszym ciąży klątwa, przekleństwo. Jedna po drugiej spadają na nas ciągłe tylko klęski i nieszczęścia, a spadają nie dla czego innego, tylko dlatego, ponieważ podnieśliśmy bunt przeciw Bogu i w buncie tym trwamy niezmiennie, ponieważ Boga codziennie obrażamy, ponieważ...

Tutaj urwała na chwilę; widać było po niej, że się waha wypowiedzieć najistotniejszą z myśli swoich. Równocześnie jednak przyszły jej na myśl słowa ojca Evrarda, że „aby osiągnąć zbawienie, trzeba wiarę swoją jawnie zadokumentować, głośno ją wyznać". Na wspomnienie słów tych wahanie jej ustąpiło, rzekła więc:

— Nie, nie, muszę ci wyznać wszystko! Chcę, abyś poznał do dna moje serce, to serce, które cię tak bardzo kocha, które jednak w tej chwili musi zamilknąć przed zagłuszającym wszystko głosem sumienia. A to sumienie... to sumienie powiada mi, że wszystkich naszych nieszczęść ta jedna tylko jest przyczyna, iż nie jesteśmy przed Bogiem zaślubieni...

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

może zasobami materjalnemi i duchowemi i będzie szczęśliwy, jeżeli się przyczyni do powodzenia naczelnika ministerstwa".

Z innego stanowiska odzywa się do nowego ministra *Swiet*, który tak przemawia:

„Ciężki spadek otrzymał nowy minister. Jaką będzie prowadził politykę — nie wiemy. W każdym razie będzie wiernym wykonawcą wskazań cesarskich Zatem będzie to polityka czysto rosyjska, stojąca poza wszelkiemi stronnictwami i nie robiąca ustępstw tym albo innym prądom, nie mającym nic wspólnego ze sprawą cesarza i Rosji".

W tym samym duchu, ale jeszcze ostrzej odzywają się do nowego ministra *Mosk. Wiedomosti*, które tak piszą między innemi:

„Skoro wrogowie zewnętrzni tak łatwo i srodze zdołali skorzystać z naszego bezbronnego zamiłowania pokoju, to jedynie dlatego, że nasze społeczeństwo opanowały bezmyślne utopie o jakiemś wiecznem „braterstwie ludów". A jeżeli nasi wrogowie wewnętrzni tak wysoko podnieśli głowę w podziemnych drukarniach, w różnych organizacjach społecznych, w szkole, w prasie i na ulicy, z bombami w rękach — to jedynie dlatego, że otumanili i społeczeństwo i pewną część sfer kierowniczych wręcz kłamliwemi teorjami o konieczności usunięcia najważniejszej podstawy państwa rosyjskiego — samowładztwa cesarzów, prawosławia i świadomości narodowej.

Bez względu na niedorzeczność tych utopij i kłamliwość tych teoryj, które sprowadziły na nas obłęd społeczny — nie możemy ich lekceważyć. Powinniśmy z niemi walczyć, powinniśmy leczyć nasze społeczeństwo, uwalniając je od obłędu i przywracając mu jasność myśli i trzeźwość poglądu na państwową i narodową istotę Rosji. Do takiego właśnie leczenia państwowego jest powołany obecnie nowy minister spraw wewnętrznych, ks. P. D. Światopełk-Mirski.

Kwestja teraz, w ktorym z wskazanych wyżej kierunków pójdzie nowy minister spraw wewnętrznych. Dzisiaj oczywiście niepodobna jej rozstrzygnąć, ale uczyni to niezawodnie niedaleka już przyszłość.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek, 15 września.

Teatr miejski: „Dziewczyna z fjołkami", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

**Kalendarz.** Czwartek (15): Nikodema m. — Budzimiła. — (2): Mamanta m. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godzinie 6 minut 6.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 9° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, miejscami opady, wiatry; w Galicji zachodniej: przeważnie pochmurno, deszcz, wiatry.

**Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Jana Łukawskiego, Józefa Babińskiego i Henryka Bolesława Gabrjyela.

**Zamiana miejsc.** Dyrekcja poczt i telegrafów pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych oficjałowi pocztowemu Tomaszowi Popielakowi w Krakowie i asystentowi pocztowemu Mieczysławowi Kulikowskiemu w Bochni.

**Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcji stanisławowskiej zamianowani zostali aspirantami: Józef Jasiński, Michał Jastrzębski, Wilhelm Ojak i Antoni Rzepecki, wszyscy w Stanisławowie. Asystent Zygmunt Machniewicz w Czortkowie zamianowany został naczelnikiem urzędu stacyjnego w Białej Czortkowskiej. Asystent Jędrzej Romańczuk, naczelnik urzędu stacyjnego w Białej Czortkowskiej, przeniesiony do Czortkowa do tamtejszego urzędu stacyjnego.

**Kradzież w biurze introligatorów.** Do wspólnego biura Kasy chorych, Związku i Zgromadzenia towarzyszy introligatorskich, w domu pod l. 5 przy ul. Blacharskiej, dostał się wczoraj w południe w chwili, kiedy w biurze nikogo nie było, złodziej, który rozbił szafę biurową i skradł z niej dużą żelazną kasetę, w której znajdowało się około 400 koron gotówki i książeczki Kasy oszczędności na 2600 koron.

**Kronika policyjna.** Policja aresztowała dziś w domu przy ul. Kaleczej l. 11, plutonowego 3 p. ułanów, który przed kilku dniami zdezerterował z koszar w Gródku.

Na gorącym uczynku kradzieży bielizny na strychu przychwyciła wczoraj Ewa Kohn, przy ul. Gołuchowskich, zarobnicę Ewę Zacharkową.

**Dziecko w studni.** Do odkrytej studni na podwórzu realności przy ul. św. Zofji l. 7 a, wpadł wczoraj wieczorem przy zabawie, trzyletni Gustaw Stelczyk. Wyciągnięto go z niej w stanie nieprzytomnym, usiłowaniom jednak wezwanych lekarzy pogotowia ratunkowego, udało się po dłuższych zachodach, przywołać go do przytomności

**Emigracja żydów** z gubernji mohylewskiej przybiera charakter wprost epidemiczny. Od początku wiosny codziennie wyjeżdżają całe rodziny, albo grupy, składające się z ludzi młodych obojga płci. Emigranci spodziewają się korzystniejszych stosunków w miejscach nowego zamieszkania. Większość emigrantów udaje się do Ameryki. Nie przestraszają ich listy z zapowiedzią ciężkich chwil i nadzwyczaj trudnych warunków utrzymania się w pierwszych miesiącach pobytu. Niektóre miasteczka, jak Szkłów, Białznycze i inne wprost opustoszały.

**Wojna i rekiny.** Wiadomo, że podczas obecnej wojny na dalekim Wschodzie wybuchy min podwodnych były bardzo częste. Otóż okazuje się, że sprowadziły one rewolucję w wodach wschodnio-azjatyckich, tak, iż opuszczają je tłumnie rekiny, dążąc w spokojniejsze miejsca. Od połowy czerwca widziano ich bardzo wiele w morzu Adrjatyckiem. Złowiono 3 w Istrji i 1 w Quarnero, a nadchodzą wciąż wieści, iż z okrętów widziano rekiny. Jest to, bądź co bądź, nieprzewidziany skutek wojny. Po przekopaniu kanału Sueskiego pokazały się pierwsze rekiny w morzu Adrjatyckiem, a liczba ich wzrosła w r. 1866 po bitwie pod Lissą.

# Z kraju.

**Majdan sieniawski.** *(Nabożeństwo za Kościuszkę).* Dnia 3 bm. odbyło się w tutejszym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo za śp. Tadeusza Kościuszkę. W czasie nabożeństwa wygłosił porywające kazanie miejscowy proboszcz ks. R. nawołując do miłości ojczyzny i do zgody i jedności wszystkich stanów. Katafalk był pięknie udekorowany i na nabożeństwie jawiła się inteligencja miejscowa, włościanie i dziatwa szkolna. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano pieśni patrjotyczne.

**Glinna Nawarja.** *(Ruska zaciekłosc).* Tak Glinna jak i Nawarja, to gminy, zamieszkałe przez ludność polską, w których szkoły są urządzone z językiem wykładowym polskim, gdyż ani $^1/_6$ nie chodzi dzieci obrządku gr.-kat. np. w Glinnej na 167 młodzieży szkolnej jest zaledwie 20 obrządku gr.-kat. i to mieszanych rodziców. Każdemu jest wiadomo, że na tegorocznych wiecach Rusini domagali się, by do gmin, gdzie przeważna część Rusinów, niedawano nauczycieli (nauczycielek) Polaków. Tymczasem w czysto polskich gminach w Glinnej i Nawarji kierownikami są Rusini: p. Husakowski i p. Winnicki, którzy każą młodzieży polskiej śpiewać pieśni nabożne ruskie, a przy kolejnej modlitwie Polacy modlą się po polsku, Rusini zaś po rusku. Lecz tego zamało ks. parochowi Strelbickomu, bo oto na posiedzeniu rady szkolnej miejscowej w Glinnej dnia 12 bm. wniósł oskarżenie przeciw nauczycielstwu miejscowemu, że ci nie odmawiawią 3 razy tygodniowo z dziećmi wszystkimi na głos pacierza po rusku. To zdaje się za dużo, by 144 dzieci polskich dla 20 ruskich 3 razy tygodniowo na głos uczyło się pacierza ruskiego. Dlaczego po gminach z językiem wykładowym ruskim np. w Pustomytach i Leśniowicach, gdzie w każdej klasie jest do 15 polskich dzieci, do tego czasu nikt nie słyszał pieśni nabożnej polskiej lub pacierza polskiego, chociaż tam kierownikami są Polacy, a księża polscy z Nawarji i Pustomyt podobnych wniosków nie stawili i nie grozili nauczycielstwu skargami?...

Ks. Strylbickij, choć w Nawarji jest tylko 6 gospodarzy Rusinów i to biednych, Polaków nie chce znać, a grunta parafjalne wydzierżawia żydom. Stodoła i stajnia, to śliczne budynki, kryte dachówkami, a szkoły w Nawarji do tego czasu nie postawiono. W budynkach parafjalnych podczas świąt i niedziel, żydzi gospodarują, młócą, ciągną maszyny, a tu obok w cerkwi prawi się nabożeństwo. W Maliczkowicach obok szkoły, ani kawałeczka ogródka, parkan koło szkoły aż strach patrzyć; tu pod oknami szkolnemi dwa morgi ogrodu księżego żyd dzierżawi, a ks. Strylbicki jest przewodniczącym szkolnym.

**Podhajce.** *(Zbawienna fundacja).* Mamy w naszym powiecie ufundowany przed rokiem przez właścicieli wsi Boków, pp. Peltzów, kościół rzym. kat. Jaka jest skuteczność tej nader zbawiennej fundacji, można się było o tem przekonać 8 bm., w dniu, w którym odbywał się w kościele bokowskim odpust. Gdy dawniej tutejsza ludność polska, wskutek braku kościoła i szkoły polskiej mocno zruszczona, uczęszczała do cerkwi i traciła temsamem coraz bardziej swą odrębność narodową, w dniu tym zgromadziła się ona w nowym kościele w liczbie przeszło tysiąca głów. Obok ludu uczestniczyła w odpuście cała okoliczna inteligencja. Mszę celebrował proboszcz z Zawałowa ks. Gomułka, kazanie zaś piękne wygłosił ks. kanonik Bąkowski z Brzeżan. Dodać należy, że fundacja bokowskiego kościoła wyróżnia się z pośród innych podobnych tem, że w myśl postanowień fundatora proboszczowi bokowskiemu, uposażonemu należycie przez fundatorów, nie wolno, jak to gdzieindziej bywa w zwyczaju, pobierać opłaty za czynności kościelne, a więc za msze, śluby itp. To też nietylko lud polski, ale i ruski uczęszcza do kościoła bokowskiego. Proboszczem w Bokowie jest ks. Rutkowski, kapłan zacny, który wykonuje nietylko swe obowiązki kościelne, ale dba także o oświatę swych parafian. To też prawie co niedzieli, spotkać go można w miejscowej czytelni polskiej, jak spędza czas ze „swemi owieczkami" na czytaniu książek lub pogadance. Tak tedy pp. Peltzom, jakoteż ks. Rutkowskiemu, zawdzięczamy podniesienie się naszej polskiej ludności pod względem narodowym i religijnym.

**Stanisławów.** *(Spór między radą szkolną miejscową a okręgową).* Ciekawy, nie pozbawiony zasadniczego znaczenia konflikt powstał między radą miejską i radą szkolną miejscową z jednej a radą szkolną okręgową z drugiej strony. Istniejące od dłuższego czasu w tut. szkołach ludowych i wydziałowych przepełnienie, przybrało w obecnym roku takie rozmiary, że znacznej części uczniów, zgłaszających się do wpisu odmówiono przyjęcia. Wówczas rada szkolna miejscowa i okręgowa zażądały od miasta dostarczenia dodatkowych ubikacyj i i stałych subwencyj celem utworzenia paralelek w pojedynczych klasach. Gmina, która ponosi już i tak ogromne ciężary na szkoły, zaczęła badać przyczyny przepełnienia i doszła do ciekawego rezultatu. Oto przepełnienie powstało stąd, że mieszkańcy sąsiednich Knihyninów, czy dlatego, że szkoły stanisławowskie są lepsze i dogodniej położone, czy, że nie mają szkół wydziałowych żeńskich, wysyłają masami dzieci swe do Stanisławowa, wskutek czego dzieci mieszkańców Stanisławowa, którzy lwią część funduszów na utrzymanie szkół dostarczają, nie mogą znaleźć pomieszczenia.

Rada miejska i rada szkolna miejscowa, wychodząc ze słusznego założenia, że szkoły utrzymywane przez gminę mają w pierwszym rzędzie służyć obywatelom tej gminy, zwróciły się do rady szkolnej okręgowej z żądaniem polecenia kierownikom szkół miejskich, ażeby przedewszystkiem przyjmowano dzieci mieszkańców miasta Stanisławowa, a dopiero później w miarę miejsca dzieci mieszkańców Knihyninów, którzy do utrzymania szkół stanisławowskich zupełnie się nie przyczyniają. Rada szkolna okręgowa odmówiła jednakowoż temu żądaniu rady szkolnej miejscowej, wobec czego taż na ostatniem posiedzeniu na wniosek wicemarszałka ks. Eiselta, poparty przez adw. pp. dra Jurkiewicza i Borala, uchwaliła wnieść rekurs do rady szkolnej krajowej, a ewentualnie do trybunału administracyjnego. Kwestja ta zatem, mająca dla mieszkańców naszego miasta pierwszorzędne znaczenie, doczeka się wkrótce ostatecznego załatwienia. *X.*

**Tarnobrzeg.** *(Echa pokoronacyjne).* Gorące życzenia naszego konwentu i całej prowincji OO. Dominikanów ziściły się. Do uświetnienia uroczystości koronacji obrazu Matki Boskiej przyczynił się w znacznej części — zawiązany w tym celu komitet, który nie szczędził trudu i pracy, wspierając gorliwie miejscowe duchowieństwo. Komitet, podzielony na sekcje: informacyjną, dekoracyjną, składek, kwaterunkową i straży obywatelskiej — wywiązał się świetnie z mozolnego swego zadania.

Do upiększenia też uroczystości koronacyjnej przyczynił się nie mało chór Sokołów, który pod batutą dyrektora szkoły p. Łopatyńskiego odśpiewał religijne pieśni podczas sumy.

Konwent OO. Dominikanów dzikowskich, przejęty wdzięcznością w zadaniu, wymagającem wiele pracy i kosztów, składa serdeczne podziękowanie zacnej rodzinie JW. hrabstwa Tarnowskich, Dziękuje też p. hr. Zygmuntowi Lasockiemu, staroście, który raczył przyjąć godność prezesa komitetu i z całem poświęceniem spełniał swój urząd, bo nawet nocą czuwał nad porządkiem i spokojem pielgrzymów, w czem niezmordowanie pomagał mu wiceprezes p. dr. Surowiecki, adwokat.

Również także OO. Dominikanie dziękują za łaskawy współudział i pomoc pp. nadinżynierowi Regiecowi i inżynierowi Melchertowi, którzy dokonali dekoracji kościoła i miasta i ich pomocnikom pp. Gołębiowskiemu, Nedbalowi i Drozdowskiemu. Dalej składa swoje podziękowanie p. Moczydłowskiemu, sekretarzowi, jako przewodniczącemu sekcji składek, p. drowi Momidłowskiemu, przewodniczącemu sekcji kwaterunkowej, p. Gryglewskiemu, burmistrzowi, pani Brodkiewiczowej, p. Dendlerowej, obywatelom wsi Dzikowa z wójtem p. Stalą, obywatelom Tarnobrzega, a zwłaszcza pp. Langowi i Dekutowskiemu, a także tobie ludu, polski z całej okolicy za twe serce, niech ci Bóg stokrotnie wynagrodzi. Cudowna Matka Najśw. niech hojnie zapłaci za trudy, prace i niewygody. — *Ks. Stefan Płaszczyca,* przeor OO. Dominikanów.



* **Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Amelja Leszczyńska 2 kolczyki, jeden pierścionek, 3 krzyżyki, 1 ułamek, 1 szczypce srebrne. Stanisławowa Zworkowska 2 obrączki, 2 pierścionki, 1 zegarek, 5 rubli (za dusze zmarłych) 2 obrączki (na intencję zdrowia). Marja Sobolewska 1 dukat. Anina Kuźniewiczowa 1 pierścionek, 3 bransolety, 5 ułamków, 1 broszka, 1 korał. Eufrozyna Mroczkowska broszka i kolczyki z turkusami. Marja Rotowiczówna 1 pierścionek. Jadwiga Heniszowa 1 łańcuch, 1 krzyżyk, 1 bransoleta, 8 ułamków, 4 korale. Florentyna Marsowa 1 broszka z koralem i brylancikami. E. K. 1 bransoleta, 2 pierścionki, 2 dukaty, 2 kolczyki, 1 kluczyk złoty. Wacław i Marja Soskolowie 10 kor. (z prośbą o łaskę) 1 obrączka (na intencję zdrowia córki Stefanji). M. S. 1 dukat, jeden krzyżyk (z prośbą o odwrócenie smutku). P. Wilczyńska 10 kor., 1 broszka, 1 pierścionek, 2 kolczyki, 2 guziki złote. P. Ujejska 1 bransoleta ze szmaragdem i brylancikami. Toluś i Marysieńka Ujejscy 20 marek w złocie. O. B. 1 zegarek, 4 kolczyki, 1 medalionik, 1 broszka, 1 krzyżyk (na intencję wysłuchania prośby). D. W. M. 20 koron, 2 dukaty. Leonowa Tchorznicka 1 pasek złoty, 1 klamra, 2 bransolety, 1 pierścionek, 3 kolczyki, 2 ametysty, 3 ułamki, 1 kamień. M. C. 1 medaljon, 1 krzyżyk, 4 kolczyki, 1 broszka. O. B. 5 bransolet, 1 medaljon z łańcuszkiem, 8 monet, 2 guziki srebrne, 2 kolczyki, 1 ułamek. Marja Karzeła 2 kolczyki. Antonina Obawa 1 dukat. Hoszowscy 10 koron, 1 broszka, 6 korali, 50 centimów. M. G. 1 dyadem, 1 taśma srebrna, jedna klamra, 1 pierścionek, 1 medalionik, 21 korali. Stefanja Śmieszko 5 koron (na intencję zdrowia). Praksede Pichel 1 bransoleta, 2 kolczyki. 2 pierścionki, Anna Fibich 10 koron. Z. G. 1 zegarek, 4 korony (z prośbą o zdrowie). N. N. 1 medaljonik złoty. N. N. 100 koron. Marja Kozłowska 10 koron. Teresa Stojowska 1 bransoleta, 1 krzyżyk, 4 pierścionki, dwa sznurki ametystów. N. N. 1 broszka, 1 pierścionek, 2 ułamki. Nikodema Zakrzewska 1 pierścionek. N. N. 2 kolczyki. Józefa Zatońska 4 pierścionki, 3 monety, 1 medaljon, 1 naparstek, 2 perełki 7 ułamków. Winter 1 obrączka. N. N. 2 broszki, 1 szpilka, jeden ułamek. Kazimiera Wolfartowa 2 obrączki. N. N 1 1 szpilka z brylancikami, 2 guziki złote, 1 figurka srebrna, 1 medal. Józefa Lesicka 6 koron (z prośbą o zdrowie). J W. 1 łyżeczka, 1 pierścionek, 5 bryloków (na intencję spełnienia życzeń). Dolińska 10 koron, 6 pierśconków, 1 łańcuszek, 2 szpilki złote. Michał Torosiewicz 1 broszka, 2 kolczyki, 1 bransoleta. 1 naszyjnik z turkusami i perełkami (na intencję zdrowia). Mirkowskie 2 broszki, 2 kolczyki, 1 łańcuszek, 2 pierścionki, 1 szpilka złota. Julja Turbińska 2 korony, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 1 ułamek. Władysław Czeja 1 sygnet. W. G. 1 sznur korali (na intencję łaski). Erazma Mandycz 4 pierścionki, jedna broszka, 1 ułamek. H. B. 1 dukat. Juljuszowie Gołębscy 10 koron. M. B. Krupańscy 10 koron. Kazimiera Kellermanowa 1 medaljon, 1 obrączka, jeden pierścionek, 1 bransoleta. J. R. B. 1 łańcuszek, 1 medaljon, 1 sygnet, 2 obrączki, 1 broszka, 3 kolczyki, 12 ułamków (na intencję pociechy w ciężkim smutku). Katarzyna Gnatew 10 koron (z prośbą o zdrowie).

Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska ul. Ujejskiego l. 10 w godzinach od 2 do 4.

* **Marsz na fortepjan,** cytrę i skrzypce, poświęcony zasłużonemu prezesowi Towarzystwa Kilińskiego w Stanisławowie z którego dochód przeznaczony na pomnożenie funduszów na budowę domu dla Towarzystwa. Nabywać można we wszystkich księgarniach.

**Zmarli:**

Dr. Zenon Cywiński, jeden z najsłynniejszych okulistów polskich, zmarł w dniu 6 b. m. w Wilnie, w 75 r. życia.

# NOTATKI
## literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Dziewczyna z fjołkami", operetka w 3 aktach z prologiem Józefa Hellmesbergera.

Jutro w piątek „Publiczna tajemnica" *(„Le sécret de Polichinelle")*, komedja w 3 aktach z francuskiego Piotra Wolffa.

W sobotę „Dziewczę z fjołkami". operetka.

**Wystawa zbiorowa Krzesza,** artysty malarza europejskiej sławy, za kilka dni odchodzi ze Lwowa. Prawdziwi miłośnicy sztuki mogą jeszcze tylko czas krótki, tych kilkadziesiąt prac oglądać w salonach Latoura, pl. św. Ducha l. 10.

**Artysta-malarz Augustynowicz** powrócił do Lwowa po dłuższej nieobecności i udzielać będzie od 1 października lekcji malarstwa i rysunków dla pań. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Tow. sztuk pięknych.

**Zeszyty z wzorami do nauki pisma niemieckiego,** napisał i wydał Wilhelm K. Nowicki, autor licznych prac w dziedzinie kaligrafji. Wydawnictwo to obejmuje cztery zeszyty (całość 32 hal.), w których zamyka się cały systematycznie ułożony kurs kaligrafji niemieckiej, a chociaż przeznaczone jest ono głównie dla uczniów kl. III i IV szkół ludowych, to jednak i starszej młodzieży oddać może wielkie usługi. Forma zewnętrzna i wykonanie przynosi prawdziwy zaszczyt tutejszemu zakładowi litograficznemu Pillera i sp. Nie ulega wątpliwości, że zeszyty te, podobnie jak i zeszyty polskie i rondowe tegoż autora, znajdą u nas zasłużony popyt.

**Z teatrów warszawskich.** Dyrekcja teatrów warszawskich zaangażowała młodą, utalentowaną śpiewaczkę lwowską, pannę Marję Tracikiewiczównę, która w dniu 1 października przybywa na stałe do Warszawy i debiutować będzie w partji Zuzi w operze Moniuszki „Verbum nobile". W tej samej operze ma debiutować basista p. Cezar Zawiłowski, brat znanego barytonisty dra Konrada Zawiłowskiego.

Nowa sztuka Stanisława Kozłowskiego „Pod okrętem", ma się ukazać na otwarcie sezonu w teatrze Rozmaitości. Utwór ten jest osnuty na tle życia Starego Miasta z pierwszej ćwierci XIX stulecia.

# Wybory do sejmu.

Dziś o godzinie 9 rano rozpoczynają się wybory posła do sejmu. Wyborcy głosować będą w 6 salach ratuszowych. Każdy wyborca ma na swej karcie podany numer sali, w której ma głosować.

Wyborcy, głosujący za kobiety, muszą mieć na karcie legitymacyjnej wypisane pełnomocnictwo, upoważniające ich do oddania głosu za kobietę, na nazwisko której karta jest wystawioną.

Walka plakatowa już się rozpoczęła wczoraj i na rogach ulic i kioskach plakatowych porozlepiano plakaty, zalecające obu kandydatów.

Obowiązkiem każdego wyborcy jest głosować, a nie pozostawiać wolnego pola rozmaitym hyenom wyborczym, które potem za pomocą wyłudzonych kart fałszują wolę wyborców.

Nikt więc z wyborców nie powinien swej karty nikomu oddawać, lecz powinien pójść do głosowania sam i oddać głos swój. W ten sposób wybrany poseł będzie wybrany w istocie przez wyborców, a nie przez hyeny wyborcze.

Komu zależy na tem, aby miasto nasze wysłało do sejmu reprezentanta, który szczerze pracować będzie dla kraju i bronić interesów miasta, kto chce oddać hołd uczciwej, pożytecznej pracy — ten niech głosuje **na wiceprezydenta apelacji lwowskiej dra Jana Dylewskiego,** który powinien dziś wyjść z urny wyborczej.

### Zgromadzenie urzędników.

Zgromadzenie przedwyborcze urzędników, zwołane przez prof. Głąbińskiego, odbyło się wczoraj w sali Towarzystwa pedagogicznego. Zgromadzenie było wcale liczne, gdyż wszystkie niemal krzesła w sali były zajęte. Prof. Głąbiński, zagaiwszy zgromadzenie jako zapraszający, prosił o wybór przewodniczącego. Wybrano nim dyrektora departamentu rachunkowego poczt p. Chołodeckiego, poczem p. Głąbiński wygłosił nader obszerne credo i ków, przyrzekł kandydat starać o podwyższenie ich płacy, względnie dodatku aktywalnego, przyspieszenie awansu i o budowę własnych gmachów rządowych na pomieszczenie program polityczny. Kandydat polemizował następnie z pewnymi ustępami wczoraj wydanego listu dra Dylewskiego do wyborców i przyznał, że dr. Dylewski słusznie może uczuć się boleśnie dotkniętym niesprawiedliwymi i niesłusznymi zarzutami, jakie pewien dziennik przeciw niemu wymierza. Przeczy także, by on osobiście utrzymywał jakiekolwiek stosunki z hyenami wyborczemi.

Kiedy kandydat ukończył swą mowę i wezwał obecnych do interpelowania go, zapanowało w sali niezmiernie kłopotliwe i drażliwe milczenie, które się kilka długich przeciągnęło minut. W tylnych szeregach krzeseł słyszeć się dały w końcu wśród ogólnej ciszy przytłumione śmiechy. Przewodniczący p. Chołodecki kilkakrotnie powtarza prośbę kandydata, by go ktoś o co zainterpelował! Milczenie. Wreszcie interpeluje p. Próchnicki, w jaki sposób zamierza spopularyzować wśród ludności Galicji ideę jej wyodrębnienia... Kandydat odpowiada niezmiernie obszernie. Następnie idzie jeszcze kilka wymęczonych interpelacyj, np. tego rodzaju: „czy szanowny kandydat ujmie się w sejmie za przeciążonymi pracą urzędnikami?". Jedyna interpelacja, która sens miała, wyszła od radcy d'Abancourta. Zapytał on kandydata, w jaki sposób zamierza on ułożyć stosunek demokracji do centralnego komitetu wyborczego. Kiedy kandydat wykręcił się frazesami, p. d'Abancourt, nie zadowolony z odpowiedzi, wezwał kandydata powtórnie, by powiedział otwarcie, a jasno, czy komitet ów uznaje, czy nie. Prof. Głąbiński, przyciśnięty do muru, oświadczył najpierw, że sprawy tej nie zna i wpierw zbadać ją musi, a następnie oświadczył dyplomatycznie wśród mnóstwa zastrzeżeń, że komitet ów rację bytu ma, wymaga jednak gruntownej reformy. Jakiej, nie powiedział. Wobec tego, że nikt już więcej głosu zabierać nie chciał, syn p. przewodniczącego zgromadzenia p. Chołodecki junior, postawił wniosek, by urzędnicy wszelkich kategorji przy wyborach głosy swe drowi Głąbińskiemu oddali.

Na sali ozwały się oklaski, z czego skorzystał przewodniczący i widząc, że większość zgromadzenia jest nieprzychylnie dla kandydatury prof. Głąbińskiego usposobioną, co rychlej zgromadzenie zamknął, nie poddawszy nawet wniosku swojego syna pod głosowanie, tak, że zgromadzeni żadnej nie powziąwszy uchwały, rozeszli się.

# Wymioty ducha.

Jestem lat 25 dziennikarzem, lecz w najściślejszem określeniu jestem dziennikarzem polskim zaledwie półtora roku. A przecie dość mam doświadczenia, choć tak krótkiego, i dzisiaj — oświadczam to sumiennie — wstydzę się we Lwowie zawodu i zajęcia, które przywykłem był uważać za równie chlubne, jak mozolne i trudne. Wstydzę się bardzo prawdziwie, bo pióro, które muszę nazywać, koleżeńskiem, napisało — nie po raz pierwszy wprawdzie, ale w sposób, którego bezpośrednie wrażenie odczuwam najdotkliwiej i długo, długo odczuwać będę — że jest w ojczyznie mojej, jest tu we Lwowie dziennik, organ pewnego kierunku publicznej opinji, zasługujący na to, by mu publicznie zarzucić łgarstwo.

Dlatego wstyd mi zawodu, że ci także do niego należą, którzy, pisząc tak jak piszą, poniżają, bezczeszczą i w uliczny rynsztok spychają zawód cały i wszystkich jego członków.

W społeczeństwie, które jest pod względem materjalnym najpotężniejsze, a pod względem kulturalnym najszczersze, w tej Anglji, która jest tak słusznie dumna ze swojej prawdziwej arystokracji, literat-dziennikarz jest ozdobą najwytworniejszego towarzystwa, człowiekiem cenionym, poszukiwanym, szanowanym. Bodajbym się mylił. ale mi się zdaje, że tu we Lwowie jest wręcz, na opak inaczej. I nie dziw. Bo przecież we Lwowie, gdzie jest dużo wytwornych osób, nie skupia się, nie działa, nie istnieje wytworne towarzystwo — a nie istnieje dla tego, bo niema jeszcze odpowiedniego zastępu godnych dziennikarzy, nazbyt zaś długo społeczeństwo w swem łonie cierpiało i dotychczas cierpi dziennikarzy niegodnych.

Czy trzeba mówić, co to jest dziennik i czem być powinien dziennikarz? Czy trzeba wskazywać na niezmierną potęgę drukowanego słowa — zwłaszcza w dzienniku, który u nas, jak może nigdzie wśród ucywilizowanych narodów, stanowi prawie jedyny i wyłączny kanał, którym się rozlewa i wiedza wszelka i wszelka nauka? Czy więc potrzeba wskazywać na godność i doniosłość, na majestat godności dziennikarskiego u nas zawodu... gdyby w nim pracowali ludzie powołani i godni?

Tam gdzie, jak w Anglji, zawód dziennikarski wymaga od tych, którzy się mu poświęcają, nietylko wiedzy prawie wszechstronnej, nietylko zasad i przekonań niezłomnych, ale tego ducha najwytworniej arystokratycznego, który powstaje tylko z wewnętrznej walki życiowej, a nigdy, przenigdy skądinąd się nie nabywa — tam prasa publiczna jest społeczeństwa sumieniem, a dziennikarz jest tego sumienia strażnikiem. On poziom moralny swojego społeczeństwa oczyszcza i podnosi, on je kształci i uszlachetnia, on karci i on nagradza — on też i on przedewszystkiem urabia typ arystokratyczno-narodowy, na którym wzorują się najlepsi. Dlatego literat-dziennikarz angielski jest osią i ozdobą najwytworniejszych kół towarzyskich w Anglji i salonów. Zapewne też dlatego tak mała, na pozór tak bezstosunkowo mała jest liczba istotnie wpływowych i poważnych organów prasowych w Anglji. Są jednak „solą ziemi", głos ich sięga do ostatnich krańców świata, przed nimi drżą świata największe potęgi.

Prasa nasza nie jest swojego społeczeństwa sumieniem. Ktośby może powiedział, że prasa winna, iż dziś nie ma u nas społecznego sumienia, nie ma społecznej, a bardzo jest mało indywidualnej sumienności, Ale Bogu dzięki i chwała, słuszniej będzie powiedzieć, że nieświadomie czy świadomie, w każdym razie intuicyjnie, społeczeństwo nasze, tutaj w Galicji, rodzimej prasy swojej, tej, jaką ona jest, za swoje sumienie nie przyjęło i nie uważa. Publiczność jest odnośnie do tej prasy doskonale zblazowana. Najinteligentniejsi, może nawet ci, którzy się tą prasą w rozmaitych widokach i najrozmaiciej posługują, mają dla jej wielkich i małych pracowników tylko wielką lub małą pogardę.

Nie! nie! sumieniem swojego społeczeństwa, dźwignią jego rozwoju etycznego i umysłowego, ani materjalnego, ta prasa nie jest! Jest jego z konieczności tolerowanym pasorzytem, pieniaczem, pieczeniarzem, faktorem — i uciesznym pajacem. Traktuje się ją też odpowiednio — w osobach jej robotników. Nigdzie wyraz „dziennikarz" nie suggeruje tak małej wartości moralnej, tak płytkiej umysłowej powagi, tak złudnej duchowej tęgości, jak tu we Lwowie. Ludzie naiwni boją się „dziennikarza", przezorni zapinają kieszenie.

Dlaczego tak jest? Bo każdy pojedynczy dziennik tej prasy jest każdorazowem krzyczącem zaprzeczeniem elementarnego pojęcia tego wszystkiego, co społeczeństwu ma przynieść. Ma przecież codzień przynieść mu i na drodze życia przed oczy mu stawić sztandar jego prawdy, godności i kultury. Być może, iż chciałby to uczynić, Ale ci, którzy go piszą, tak są sami dalecy od tego sztandaru i na tak niskim pozostali sami poziomie umysłowym i moralnym, że im się zdaje, iż wtedy najskuteczniej lub najpoczytniej o danej sprawie pisać będą, gdy nie ją samą rzeczowo i godziwie przedstawiają, lecz na urojonych czy rzeczywistych jej przeciwników najniegodziwiej i najordynarniej wyleją swoje słownictwo.

Jest w tej metodzie wielka niegodziwość, jest bardzo odrażająca ordynarność — ale jest większa jeszcze bezsilność i jest najwstrętniejsze dla ducha męskiego tchórzostwo. *Du moment que l'on se fache, on a tort*: cechuje to ludzi, którzy zaledwie są ludźmi, że w paroksyzmie namiętnego gniewu tracą przytomność umysłu, z nią możność rozumnego wysłowienia się, a za to pienią się, bełkocą i wyrażają stan swój tylko najobrzydliwszemi słowami, przezwiskami, obelgami. Robić to wszystko drukowanem słowem jest dowodzić swojej skrajnej umysłowej nieudolności. Jest zarazem ogromnem tchórzostwem. Bo przecież... panowie dziennikarze, którzy na łamach swojego dziennika nazy-

wają ludzi, inaczej od siebie myślących „zarozumialcami i pyszałkami“, którzy „kłamią najbezczelniej“, są u siebie w domu, są w ulicach — ba nawet są w swoich pokojach redakcyjnych ludźmi, którzyby za nic w świecie słów podobnych przeciwnikom w oczy nie cisnęli! Chroniłoby ich od takiej nieprzytomności wiele względów, ten może jednak najskuteczniej, że — stracićby musieli szacunek dla siebie samych. Czyż więc nie jest wstrętnem tchórzostwem takiemi swojego ducha dziennikarskiego wymiotami chcieć obryzgać przeciwnika — na łamach własnego, cierpliwego dziennika?

*Edmund S. Naganowski.*

## Światowy kongres Marjański w Rzymie.

Rzym przygotowuje się gorączkowo do obchodu pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny w r. 1854 przez Piusa IX, którą to chwilę uprzytomnia kolumna pamiątkowa, stojąca na placu Hiszpańskim, przed gmachem Propagandy wiary. Jubileusz będzie obchodzony kongresem międzynarodowym, wystawą zabytków, unaoczniających cześć dla Najśw. Marji Panny wszystkich ludów i czasów i uroczystem nabożeństwem w bazylice watykańskiej. Kongres Marjański wyznaczony jest na początek listopada, wystawa na grudzień, a dnia 8 grudnia Pius X ukoronuje uroczyście w bazylice św. Piotra obraz mozajkowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie.

Na czele komitetu, zajmującego się kongresem, stoi czterech kardynałów: Wincenty Vanutelli, Rampolla, Ferrata i Vives y Tuto. W czasie kongresu zjedzie do Rzymu kilka pielgrzymek, pomiędzy niemi jedna ze Lwowa. Na przewodniczącego w kongresie jest arcybiskup Pizy, ks. Piotr Maffi. Dwa walne posiedzenia kongresu odbędą się w kościele śś. Apostołów, poszczególne zaś sekcje będą obradowały częścią w pałacu kancelarii, częścią w seminarjim rzymskiem. A części tych będzie trzy: Cześć Matki Boskiej, Prasa Marjańska, instytucje i stowarzyszenia Marjańskie.

Bardzo ładną, artystyczną będzie karta wstępu dla uczestników zjazdu, z portretami trzech papieży: Piusa IX, Leona XIII i Piusa X, oraz napisem: „Dogma proclamavit, Jubilairia indixit, Festa celebravit“, i widokiem kaplicy Chóru w kościele św. Piotra, gdzie nad ołtarzem umieszczony jest obraz, który teraz będzie ukoronowany. Obraz ten nie jest oryginałem, ale mozajkową kopją (jak wszystkie obrazy u św. Piotra) z obrazu pędzla Bianchiego, przedstawiającego Niepokalane Poczęcie, umieszczonego niegdyś w tej bazylice, a w XVIII wieku przeniesionego razem z wielu innemi płótnami do kościoła św. Marji Anielskiej w dawnych termach Djoklecjana. Brylantowa korona, którą w dniu 8 grudnia ukoronowanym zostanie obraz, składa się z dwunastu gwiazd, wartości 50.000 fr. Wszystkie te brylanty pochodzą z darów.

Wystawa zabytków, odnoszących się do czci ku Najśw. Marji Pannie, zajmie ośm sal na pierwszem piętrze pałacu Laterańskiego. Ukażą się tam wspaniałe dzieła sztuki, malarstwa i rzeźby, począwszy od najdawniejszych czasów.

W czasie uroczystości w bazylice watykańskiej ks. Perosi wykona kantatę, napisaną z polecenia Piusa X.

## IX. Międzynarodowy kongres prasy.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego“).*

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu prasy uchwalono przeprowadzić ścisłą listę wszystkich dziennikarzy, którzy nadają się na korespondentów do dzienników zagranicznych. Sprawę tę uchwalono postawić na porządku dziennym przyszłego kongresu.

**Wiedeń.** Wczoraj wieczorem odbył się w ratuszu bankiet na cześć uczestników kongresu prasy. Burmistrz Lueger wzniół toast na cześć cesarza; następnie pił zdrowie prezydenta Singera i wszystkich gości. Prezydent ministrów dr. Koerber wygłosił toast; podniół, iż coraz bardziej zbliża się dzień, w którym powszechnem stanie się przekonanie, że prasa nie urabia terorystycznie opinji publicznej, tylko jest manometrem, wskazującym napięcie we wielkim kotle duszy narodów. Dalej wskazał mowca na wybitne zadania prasy i wzniół toast na pomyślność prasy wszystkich państw i powodzenie kongresu. Singer toastował następnie na cześć Luegera i miasta Wiednia.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Czescy i polscy dziennikarze zamierzonego protestu nie wniosą, gdyż prezydjum kongresu zmieniło swe pierwotne postanowienie i uchwaliło dopuścić pod obrady oba wnioski, dotyczące zakazywania debitu dziennikom i wydalania dziennikarzy. Wnioski te staną na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, a na przyszłorocznym kongresie zostaną przedłożone w tej sprawie konkretne wnioski.

## Raport Kuropatkina o walkach pod Liaojanem.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego“).*

**Petersburg.** Telegram Kuropatkina do cara z dnia 11 b. m., przynosi następujące sprawozdanie o przebiegu ciężkich walk w czasie od 26 sierpnia:

Armia mandżurska była dnia 26 sierpnia podzielona na 3 grupy. Pierwsza zajęła obszar między Hegron a Anping na lewem skrzydle, środek był ustawiony koło Liandiasian, a prawe skrzydło koło Anszanczan. Tego samego dnia podjęli Japończycy kroki zaczepne na całej linji. Centrum koło Liandiasian odparło wszystkie ataki nieprzyjaciela. Na lewem skrzydle udało się nam po zaciętych walkach utrzymać na głównych pozycjach koło Anping. Nieprzyjaciel zajął tu tylko jedną naszą pozycję i zagroził linji odwrotowej naszego lewego skrzydła wzdłuż doliny rzeki Lau.

Wyprowadziłem wszystkie korpusy na przednie pozycje przed Liaojanem, a pozycje koło Liandiasian i Anpingu użyłem do wyzyskania czasu i przyprawienia nieprzyjaciela o ciężkie straty. Wskutek górzystej okolicy na froncie zachodnim i rozmokłych od deszczu dróg na froncie południowym był dwudniowy marsz bardzo uciążliwy i wykonany został tylko dzięki niezwykłemu poświęceniu wszystkich żołnierzy na wschodniem skrzydle. Udało się nam tutaj przewieźć całą artylerję i tabory. Jeszcze cięższy był marsz przez dolinę. Środkowej i lewej kolumnie udało się również szczęśliwie przewieźć całą artylerję i tabor do Liaojanu. Dalej bardzo trudny był marsz na wschód od linji kolejowej. Nieprzyjaciel zaatakował znacznemi siłami naszą tylną straż, która musiała stoczyć z nim zacięte walki.

Baterje podczas dalszego marszu ugrzęzły w bagnach i musiano im pospieszyć z pomocą. Celem ich ochrony pozostała tylko straż pod dowództwem generał-majora Rutkowskiego dłużej na pozycjach, aniżeliby to się stało w innych okolicznościach. Oddział ten odniósł ciężkie straty. Generał-major Rutkowski podpułkownik Raben polegli. Mimo wszelkich wysiłków i ofiar musieliśmy cofnąć artylerję. Dnia 29 sierpnia została cała armja ściągnięta do Liaojanu. Pierwszy korpus obsadził prawy brzeg rzeki Taitse, a drugi lewy brzeg. Dnia 30 i 31 sierpnia atakowali Japończycy z ogromną energją nasze najbardziej wysunięte pozycje, lecz wszędzie odparto ich z ogromnemi stratami. Nasze prawe skrzydło i centrum wykonało podczas walki kilka ataków, które przemieniły się w zacięty bój na bagnety. Tak rezerwę specjalną jak i ogólną musiano wciągnąć do walki.

D. 31 sierpnia przeprawiły się znaczne oddziały Kurokiego na prawy brzeg rzeki Taitsi. D. 30 i 31 było nasze lewe skrzydło, naprzeciw którego szedł Kuroki, stosukowo słabo atakowane. Można było z tego wnosić, że główne siły Kurokiego przedsiębiorą obejście naszego lewego skrzydła i odcięcie naszego połączenia. Wśród tych okoliczności zdecydowałem się cofnąć wojsko z najbardziej wysuniętych pozycyj na główne stanowiska i zwrócić znaczne siły przeciw Kurokiemu, by go odebrzeć do rzeki Taitse, która w jedynem tylko miejscu była możliwą do przejścia. Manewr ten wykonano z dobrym skutkiem. Nie będąc niepokojeni przez Japończyków, rozpoczęliśmy opróżnianie naszych najbardziej wysuniętych pozycyj, które już oddały nam wielkie przysługi, gdyż umożliwiły osłabienie nieprzyjaciela i zadania mu wielkich strat.

Dzięki podjętym krokom udało się w nocy na 1 września, mimo ciemności, wszystkie nasze wojska, przeznaczone do ataku, przeprawić na prawy brzeg rzeki Taitse. Dopiero koło wieczora tego dnia obsadził nieprzyjaciel opróżnione przez nas przednie pozycje i otworzył ogień działowy na Liaojan. W ręce nieprzyjaciela nic nie wpadło. Dla armji, przeprawionej na prawy brzeg rzeki Taitse, miałem następujący plan: Armia ta miała sę rozwinąć między Sikwantun a wzgórzami koło kopalni węgla w Jentai. Kopalnię tę miał obsadzić oddział generał-majora Orłowa, złożony z 13 bataljonów.

Za środkowy punkt operacyj obrałem pozycję koło Sikwantum; armja miała wykonać obrót na lewo, by zaatakować pozycje japońskie, które się rozciągały nad Tailse koło miejscowości Kwantum w kierunku wzgórz Jentaj. Ataki zaczęły się 2 września. W nocy na 2-go doniósł mi dowódzca armji na prawem skrzydle, że Japończycy wykonali w nocy atak i zajęli bardzo dla nas ważną część pozycyj w kierunku północno-wschodnim od Sikwantun. Ponieważ broniący tej pozycji pułk musiał się cofnąć, byłem zmuszony zmienić pierwotny plan i na dzień 2 b. m. jako pierwsze swe zadanie postawić ponowne zdobycie tej pozycji. Dopiero koło wieczora tego dnia były wzgórza Sikwantum i Samaj napowrót w naszych rękach.

Około 6 godz. wieczór rozpoczęliśmy atak na wzgórza na północny wschód od Sikwantun. Z początkiem atak nasz nie był uwieńczony skutkiem, lecz ponnwialiśmy go mimo ciemności i zdobyliśmy te wzgórza, które następnie kilkakrotnie przechodziły naprzemian to w nasze ręce to w ręce Japończyków. Ponieważ oddziały pomieszały się trudno było utrzymać w rękach kierownictwo.

Po kilku atakach udało się nam utrzymać na stanowiskach na wzgórzach. W ten sposób spełniono zadanie, wyznaczone na dzień 2 b. m. prawemu skrzydłu. Tego samego dnia na lewem skrzydle w kierunku kopalni Jentaj zajął oddział Orłowa na wzgórzach na południe od kopalni bardzo silne stanowisko z frontem w kierunku południowym.

Rozpocząłem ogień z 2 bateryj na nieprzyjaciela, który stał w oddaleniu kilku wiorst na południe. Podczas tego znajdowało się lewe skrzydło korpusu w odległości jeszcze tylko 2 wiorst od prawego skrzydła oddziału Orłowa. Celem udzielenia pomocy wojskom, które zajęły Sikwantun, odwołał Orłów część oddziału ze wzgórza i posłał go naprzód w kierunku wschodnim do Sahutun. Wojsko musiało przejść okolicę, pokrytą wysoką trawą, gdzie nieprzyjaciel przyjął go ogniem. Wojsko straciło kierunek i cofnęło się. Pozostałe oddziały na wzgórzach, również cofnęły się na zachód.

W walce odniósł generał-major Orłow rany, a generał Sownin poległ. Po opuszczeniu tych pozycyj na wzgórzach, które miały służyć za punkt oparcia podczas przemarszu lewego skrzydła, przez nasze wojsko, obsadzili Japończycy około godziny 5 popołudniu całe pasmo wzgórz i kopalnię w Jentai.

Sotnie kozaków syberyjnkich pod wodzą generał-majora Samsonowa, broniły do ostatka bardzo skutecznie naszych pozycyj, poczem zmuszone były do opuszczenia ich.

Korpus lewego skrzydła musiałby był atakować silne pozycje nieprzyjacielskie na wzgórzach. To zaś było dla korpusu, który w ostatnich pięciu dniach ciężkie poniósł straty, za trudnem zadaniem; korpus cofnął się tedy do wsi Lianku.

Ponieważ zajęte przez nas ważne pozycje koło Sikwantun, o które miało się opierać prawe skrzydło maszerującej armji, musiały być w nocy z 2-go na 3-go opróżnione, postanowiłem cofnąć się do Mukdenu i wykonałem ten plan w czasie do 7 bm.

Opróżnianie Liaojanu zaczęło się 3 bm. i 4 rano było ukończone. Wszystkie zapasy dla naszych wojsk zostały w zupełności wywiezione i tylko jeden skład, zawierający zapasy na 8 dni, zniszczyliśmy, nie mogąc tych zapasów uwieźć. Wojska cofnęły się w zupełnym porządku. Nieprzyjacielski pościg odparto.

Dnia 3 i 4 bm. przedsięwziąłem kroki celem przeszkodzenia obejściu armji ze wschodu. Nieprzyjaciel z południa nie ścigał nas energicznie, lecz od wschodu przeszła armja Kurokiego Malattę.

Nasze wojska, zajmujące stanowiska w Hayengu, musiały w nocy na 5 bm. stoczyć zaciętą walkę. Utrzymaliśmy tu nasze pozycje, lecz straty tylko jednego pułku wyniosły około 500 ludzi.

Dnia 5 wieczór nie było już niebezpieczeństwa równoczesnego ataku nieprzyjaciela na nasz front i lewe skrzydło.

Wśród ogromnych trudności dotarło wojsko nasze z artylerją i taborami, aż do Mukdenu w dniu 7 bm.

Silna straż tylna, złożona z kawalerji osłaniała odwrót. We walkach od 30 sierpnia nie zdobył nieprzyjaciel żadnych łupów. Oddziały pionierów oddały armji wielkie usługi przez wyszukiwanie odpowiednich dróg i pomoc w przewożeniu taborów.

## Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegr. „Dzien. Polsk.“)*

### Z Portu Artura.

**Petersburg.** (Oficjalnie). Gen. Stössel w telegramie do cara z dnia 28 sierpnia donosi: Wczoraj o godz. 3 rano Japończycy zaatakowali podczas gwałtownego wichru nasze pozycje na lewem skrzydle, mianowicie jeden fort i górę Kudiancza. Atak na wszystkich punktach odparto. Nasze straty były nieznaczne. Zginęło 3 oficerów, a 2 oficerów i 98 żołnierzy jest ranionych. Wszyscy ranni znajdują się w opiece lekarskiej. Zwłoki poległych Japończyków grzebią nasze wojska. Nieprzyjaciel atoli utrudnia tę pracę, strzelając do oddziałw Czerwonego Krzyża.

Drugi telegram Stössla do cara z dnia 2 września donosi: Dziś w nocy nieprzyjaciel rozpoczął ogień działowy i równocześnie wykonał atak na górę Wysoką i Długą. Przednie straże jednakże wcześniej spostrzegły nieprzyjaciela i równocześnie rozpoczęły silny ogień. Jedna kolumna nieprzyjacielska, maszerując przez dolinę, natrafiła na minę która automatycznie eksplodowała. Znaczna ilość nieprzyjaciół wyleciała w powietrze. W przeciągu jednej godziny atak odparliśmy. Nasze straty są nieznaczne. Ranni są 1 oficer i 7 żołnierzy.

### Z placu boju w Mandżurji.

**Tokjo.** (Biuro Reutera). Marszałek Oyama donosi, że znaczny oddział rosyjski spostrzeżono na terytorjum na południe od rzeki Hun, gdzie Rosjanie usypali koło Tielinu po obu brzegach rzeki Liao obronne szańce.

**Petersburg.** Sprawozdawca ros. ag. telegr. donosi z Charbina: Japończycy wstrzymali dalszy marsz na północ. Ich straże przednie opuściły Szache i wróciły do Jentai. Gros armji japońskiej obozuje koło Liaojanu. Przypuszczają, że Japończycy są tak osłabieni walkami koło Liaojanu, że na razie dalszy ich marsz zdaje się być nieprawdopodobny.

### Z walk pod Liaojanem.

**Tokio.** (B. Reutera). Generał Nodzu donosi, że najgwałtowniejsza walka, w jakiej japońska armia dotychczas brała udział, odbyła się dnia 3 b. m. Pułk XX-ty stracił obu swych komendantów i czterech dowódców batalionów; wykonał szereg rozpaczliwych szturmów, zanim mu się udało wyprzeć nieprzyjaciela z ufortyfikowanych stanowisk. Pułk ten nie miał w końcu wcale wyższych oficerów, prócz jednego kapitana. Oficer Jegany objął dowództwo i kierował dalszymi atakami wśród okrzyku „Banzaj!“.

Rezerwy wypełniały spiesznie linię frontową. Żołnierze szli naprzód mimo drucianych zapór i innych przeszkód i z okrzykiem „Banzaj“ zajęli szturmem rosyjskie fortyfikacje. Jeden batalion tego pułku stracił wszystkich oficerów, a podoficer objął dowództwo. Straty tego pułku wynosiły 1.200 do 1.300 ludzi.

Mimo zmęczenia żołnierzy, podjęto dnia 4 b. m. dalszy pościg. Brak mostu zmusił Japończyków do pozostania na południe od rzeki Taitse.

### Sprawa „Leny“.

**Oster bay.** Zapewniają, iż rząd amerykański zażąda, aby statek rosyjski „Lena“ do pewnego oznaczonego terminu albo opuścił port San Francisko, albo się rozbroił.

### Korsarstwo Rosji.

**Gibraltar.** Okręt „Ortona“ przywiózł wiadomość, że wczoraj o godzinie kwadrans na 6 wieczorem widział rosyjski krążownik w chwili, gdy ten wysyłał oficera na pokład okrętu „Dervey“ przybywającego z Kardifu.

### Japońska flota ochotnicza.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że budowa japońskiej floty ochotniczej została postanowioną. Część okrętów jej będzie zbudowaną w Japonji, część za granicą.

### Jeńcy rosyjscy.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, iż rząd japoński zastanawia się nad tem, w jaki sposób ma zająć wziętych do niewoli jeńców. Liczba ich wynosi 3000, a utrzymanie jest bardzo kosztowne.

### Jeńcy japońscy.

**Moskwa.** (Tel. wł.) W ostatnich dniach przybyło tu 42 zabranych do niewoli oficerów japońskich. Część ich przewieziono do Włodzimierza.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### O paralelki na Śląsku.

**Opawa.** (Tel. wł.) Wobec doniesień dzienników o układach dra Koerbera z rozmaitymi posłami niemieckimi w sprawie równoległych klas słowiańskich na Śląsku na długo przed ich otwarciem, burmistrz miasta Opawy p. Rochowańsky udał się do dra Koerbera z prośbą o wyjaśnienie, czy rząd wogóle prowadził jakie rokowania z posłami niemieckimi i z którymi. Dr. Koerber odpowiedział na to, że żadnych wyjaśnień dać nie może.

### Car w Królestwie Polskiem.

**Kraków.** (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Petersburga, że car przyjedzie niedługo do Skierniewic, nie wiadomo atoli dotychczas, czy pojedzie do Spały, a to ze względu na carowę. Być może, że odbędzie się tam zjazd monarchów, gdyż cesarz Wilhelm oświadczył, że chce odwiedzić cara. W kołach dworskich utrzymują, że podróż cesarza Wilhelma do Skierniewic nie jest zdecydowaną ale prawdopodobną. Podniesioną także była z jednej strony możliwość zjazdu trzech cesarzy, ale zjazd ten nie przyjdzie do skutku z tego powodu, że cesarz Franciszek Józef I już przedtem wymówił się od wyjazdu za granicę, wobec króla Edwarda i króla Wiktora Emanuela.

### Ucieczka księżnej Ludwiki.

**Paryż.** (Tel. wł.) Porucznik Mattasicz oświadczył interviewującemu go dziennikarzowi, że jest upoważniony do oświadczenia imieniem księżnej Koburskiej, iż ona absolutnie nie zgodzi się na rozłączenie swej sprawy od jego i każdą próbę w tym kierunku stanowczo odrzuci.

### Strejki.

**Marsylja.** Między pracodawcami a robotnikami dokowymi przyszło do porozumienia. Warunki ugody przedłożone będą ogólnemu zgrpmadzeniu robotników do zatwierdzenia.

**Hamburg.** *Hamburger Fremdenblatt* donosi, że na pokładzie pewnego okrętu przybyłego tam z wybrzeży zachodniej Afryki znaleziono kilka zdechłych szczurów. Ponieważ zachodzi obawa zawleczenia dżumy, wstrzymano wyładowywanie towarów i zarządzono badania.

**Berlin.** (Tel. wł.) *Berliner Tageblatt* donosi z Petersburga, że tamtejszy naczelnik miasta generał Fullon ma być mianowany gubernatorem w Wilnie, w miejsce ks. Światopełka-Mirskiego. Jako przyszłego naczelnika Petersburga wymieniają gen. Medema.

## Kronika z ostatniej chwili.

**Z Krakowa.** Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi, że arcyks. Eugeniusz wezwał prof. krakowskiej szkoły przemysłowej art. rzeźbiarza Jana Raszkę do swej rezydencji w Werfen pod Salcburgiem, celem udzielenia niektórych wskazówek i szczegółów dekoracyjnych dla zamku arcyksięcia, który się właśnie restauruje.

Kraków. (Tel. pryw.) Uczniowie gimnazjalni wykopali na gruntach za ulicą Koletek paczkę listów z Ameryki i przekazów pochodzących z kwietnia br. Przekazy te i listy wręczono policji. Zakopał je tam widocznie ktoś z personalu pocztowego.

**Z izby sądowej.** Wadowice. (Tel.) Oficjał pocztowy Aleksander Zdzieński został uwolniony, zatrzymano go atoli nadal w więzieniu a to z tego powodu, że prokurator wniósł przeciw niemu skargę o sprzeniewierzenie 160 k. na szkodę kółka spiewackiego w Oświęcimiu, którego Zdzieński był skarbnikiem.

**Sprzeniewierzenie.** Wiedeń. (Tel. wł.). Wszelkie usiłowania celem ujęcia służącego Jennera, który zdefraudował z Banku centralnego niemieckich kas oszczędności w Czechach 250.000 koron, dotychczas nie dały żadnego rezultatu. Jak się pokazuje, Jenner przed opuszczeniem banku, popsuł wszystkie telefony w banku, wskutek czego utrudnił bardzo porozumienie się z innymi bankami i policją.

**Ofiary ludożerców.** Londyn (Tel.). *Daily Telegraph* donosi z Liverpolu, że ośmiu majtków z załogi statku „Heckbarth“, który ugrzązł koło Nowej Gwinei, padło ofiarą Kannibalów. Siedmiu majtków ocalono.

**Wybuch bomby.** Barcelona. (Tel.) W tutejszym zakładzie sierót wybuchła bomba. Nikt nie jest ranny. Wybuch wyrządził tylko szkodę materjalną.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń.** 14 września.

*(fr.)* Na giełdzie paryskiej rozeszła się wczoraj pogłoska, że są podobno w toku starania o nawiązanie pokojowych rokowań między Rosją i Japonją. Oczywiście, że sfery giełdowe powitały ją bardzo życzliwie i dały wyraz swemu zadowoleniu przez znaczne podniesienie kursów — na razie jednak ma się do czynienia tylko z pogłoską i to wielce nieprawdopodobną.

Na tutejszym targu ruch odbywa się spokojnie, a tendencja jest mdła. Rząd wywiera nacisk na kolej północną, aby zniżyła swe taryfy towarowe. W sprawie tej odbywają się od kilku dni rokowania z ministerstwem kolejowem. Fabrykanci kos i sierpów w Austrji, którzy trzy czwarte całej swej produkcji wywożą do Rosji, zwrócili się do rządu z prośbą, aby nie dopuścił do zamierzonego przez rząd rosyjski ogromnego podwyższenia cła od tych artykułów.

— **Z kolei.** Wchodnio-północno-zachodni austrjacki związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 października br. wchodzi w życie dodatek II do taryfy część II, zeszyt 2 ważnej od dnia 1 stycznia 1901.

IV dodatek do taryfy, część II dla przewozu osób, pakunków, towarów „express“ i psów na lokalnych kolejach zeszyt II wschodnia sieć.

Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) wchodzi w życie dodatek IV do wyżwymienionej taryfy. Dodatek ten zawiera poprawki i uzupełnienia głównej taryfy i kilometrowskaz rzeczonej kolei lokalnej.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną. Z ważnością od dnia 1 września 1904 wchodzi w życie dodatek II do załącznika, ważnego od 1 listopada 1903 do taryfy, część II, zeszyt 2, ważnej od dnia 1 marca 1904.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 14 sierpnia. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 102 sztuk; b) jałownika 119 sztuk; c) cieląt 62 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny 19 sztuk. Razem 302 sztuk. Woły płacono od 50 do 56·50 kor., krowy od 48 do 56·50 kor., buhaje od 50 do 56·50 kor., cieląt od 64 do 78 kor., nierogacizny od — do — kor. wszystko za jeden cetnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 14 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 297·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. —·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 462·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 69·—, Ofen 40 zł. 160·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 515·—.

— **Berlin** 14 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·75, Staatsbahny 137·90, Diskont Comandit 191·—, Berlińskie Towarz. handl. 16?·50, Laura 249·50, Bochum 207·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warsz.-wied. 161·75, Kolej morza Śródziemnego 93·—, Kolej Meridionalna 147·25, Losy tureckie 130·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 217·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 466·—, Lombardy 18·60, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 123·—, Kanada Profered 126·10, Akcje żeglugi hamburskiej 114·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 250·50.

— **Paryż** 14 września. 4 procentowa renta 98·92, mąka 30·60.

— **Berlin** 14 września. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 14 września. Austrjackie kredyty 206·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·80, Laura —·— usposobienie ustalone.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 15-go września 1904 r.

PO RAZ PIERWSZY. NOWOŚĆ.

## Dziewczyna z fjołkami

(DAS VEILCHENMÄDEL).

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua, przekład W. Rapackiego syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Hrabia Sickendorf | p. Kosiński |
| Hrabia Willy, jego syn | * * * |
| Siebenschein, adwokat | p. Kratochwil |
| Flora Stiebelli, śpiewaczka | pna Miłowska |
| Stiebel, eskamoter, jej mąż | p. Lelewicz |
| Rovelli, akrobata | p. Paszkowski |
| Jan Muck, śpiewak | p. Malawski |
| Joanna | pni Łopatyńska |
| Franusia | pni Kliszewska |
| Flaps | p. Okoński |
| Kolbe, właściciel hotelu | p. Fedyczkowski |

Goście weselni, goście kąpielowi, tancerze hiszpańscy.

⁂ W roli hr. Willy, wystąpi po raz pierwszy M. Ruszczyc, artysta teatru ludowego.

Początek o godzinie $^1/_2$8 wieczorem.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 września 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. St. Wodzicka z Rosji. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. W. Małachowski z Warszawy. E. Zillich z Wiednia. W. Prussnig z Brzeżan. F. Cieszarowicz z Łańcuta. J. Charmatz z Kassy. S. Schreiber z Drohobycza. A. Witzmann i H. Dralów z Rzeszowa. A. Jurasz z Heidelbergu. J. Koszut z Rzeszowa. C. Pokorny z Rzeszowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. E. Obertyński z Udnowa. W. Wortman z Wiednia. P. Langenstrass z Solingen. L. Seeling z Istebnika. K. Sulier z Paryża J. Zubrzycki z Czortkowa. T. Torosiewicz z Brzeżan B. Zatorski z Niwisk. L. E. Puchalscy z Dworzec. L. Frisch z Wiednia. J. Podczaski z Sieniawy. M. Polaski z Przeworska.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

(82)

# TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

**Powieść z francuskiego.**

(Ciąg dalszy).

Złe przeczucie mówiło jej, że Andrzej nie wróci, i serce jej się krwawiło na myśl rozłączenia.

— To nieodzowne, kochana matko.

— Jedź zatem,—odezwał się Ledoux z rezygnacją; lecz przedewszystkiem, nie zapomnij o nas.

Andrzej zaś prosił matkę przybraną o przygotowanie bielizny i rzeczy, które zamierzał wziąć do walizki, potem poszedł do Chateau-Thierry.

Przyszedłszy do fabryki, udał się prosto do gabinetu pana Doltaire, kazał się oznajmić i po paru minutach czekania wszedł.

— Ah! jesteś kochany Andrzeju, — rzekł Doltaire życzliwie,—właśnie mówiliśmy o tobie z panem Jakóbem.

Inżynier odwrócił się i ujrzał w półmroku wieczornym sympatyczną twarz spólnika swego pryncypała.

— Tak mój kochany,—rzekł tenże podnosząc się z ręką wyciągniętą—mówiliśmy dobrze o tobie, naturalnie.

— Dziękuję panu — wierz mi pan, że pochwały jego wysoko cenię.

— Czy wszystko dobrze poszło w Crézancy?—przerwał Doltaire.

— Nie byłem tam, panie Doltaire,—odparł Andrzej z powagą.

— Doprawdy, a dla czego? Czy zawiadomiono cię, że próby odbędą się innego dnia?...

— Nie zupełnie, nie sądzę, żeby nastąpiła zmiana.

— Więc z jakiego powodu?

— Mój Boże, niech pan naprzód przebaczy, jeżeli dziś pierwszy raz nie spełniłem obowiązku.

— Miałeś do tego powód bardzo poważny? zapytał Doltaire gotów wytłómaczyć sam swego ulubionego inżyniera.

— Bardzo poważny... przynajmniej o ile mnie dotyczy. Wiem, że powinienem był wpierw spełnić obowiązek...

— Lecz wyglądasz, jak gdybyś był cierpiący, — odezwał się pan Jakób.

— Tak, panie, bardzo cierpiący, moralnie przynajmniej.

— Czy mogę ci w czem dopomódz?— zapytał Doltaire życzliwie.—Potrzebujesz mojego poparcia, rekomendacji?

— Nie, panie; dziękuję z całego serca; niestety! nie możesz ulżyć mojej boleści. Fatalność mnie ściga i jeżeli chcę położyć koniec tym prześladowaniom, sam tylko mogę dojść do tego.

— Czy nie będzie niedyskrecją zapytać o co chodzi?

— To są rzeczy czysto osobiste, drogi panie i przyszedłem prosić o jedyną łaskę jaką mi pan możesz zrobić.

— Mów, kochany przyjacielu, zrobię wszystko co będę mógł...

— Zmuszony będę opuścić pana, panie Doltaire, i to zaraz, a nie miałem nigdy tego zamiaru.

— A dla czego? znalazłeś lepsze miejsce? pragniesz podwyżki, aby módz wyjść z kłopotów?

— Nie panie, nie mam innego miejsca, żadnego zajęcia na widoku, a dla mnie kwestya pieniężna nie istnieje obecnie. Muszę tylko jechać do Paryża i może długo tam pozostać.

— Ah!—rzekł Doltaire niedowierzająco— utrzymujesz, że wyjeżdżasz, nie wiedząc co tam będziesz robił?

— Przysięgam panu, że to jest prawdą. I, żeby dać panu dowód, powiem jakie ważne powody wzywają mnie do Paryża, powody, których nie chciałem zrazu zwierzyć nikomu. Lecz po tylu dowodach dobroci pana dla mnie, winien jestem panu zaufanie.

Pragnąc ożenić się z młodą panienką, którą kocham do szaleństwa, lecz nie mogąc tego zrobić, spotkawszy się z odmową jej ojca, odmową spowodowaną mojem położeniem towarzyskiem, mojem smutnem położeniem podrzutka. Wiedział pan o tem, sądzę?

— Tak, pan Jakób mówił mi...

— Otóż jadę do Paryża, próbować, z pomocą pewnych objaśnień, których dostarczyli mi rodzice przybrani, odnaleźć prawdziwą rodzinę i nazwisko. Mam kilka wskazówek, i choćby mi przyszło udać się do sądów, spodziewam się odkryć prawdę.

— Wierzę ci — odparł poprostu Doltaire, przekonany zupełnie szczerym tonem inżyniera.

— Dziękuję panu, dziwiłbym się, gdyby było inaczej.

— Kiedy chcesz wyjechać?

— Jutro.

— Dobrze. Lecz uprzedzam cię formalnie, iż daję tylko urlop; nie przyjmuję pod żadnym pozorem twojej dymisji.

— A jak będę zmuszony długo pozostać w Paryżu?

— Wtedy odnowię urlop i po wszystkiem. Pragnę koniecznie zatrzymać cię, a, żebyś musiał powrócić, każę ci wypłacić trzymiesięczną pensję naprzód. Zrobisz mi zaszczyt i przyjemność nie odmawiając, w przeciwnym razie będę się gniewał.

Czyn ten dowodzący delikatnej szlachetności i dobroci, przejął inżyniera prawdziwem wzruszeniem.

— Ah! panie Doltaire — rzekł — czem będę mógł odwdzięczyć się za tyle życzliwości?

— Powracając do mnie jak można najprędzej — odpowiedział Doltaire — niczego więcej nie żądam. A jeżeli to może ulżyć twojej wdzięczności, wierz mi, bo to jest prawdą, że ja nie robię złego interesu. Potrzebuję twojej pracy i zachowuję ją sobie na później.

— Jeszcze raz dziękuję; nie potrafię nic więcej powiedzieć... zanadto jestem wzruszony.

A że Doltaire wyciągnął do niego rękę, ujął i ściskał długo ze szczerą wdzięcznością.

— Oto jest kwit do kasy — rzekł Doltaire — idź weź pieniądze i jedź, kiedy chcesz; jesteś wolny! Odwagi: wszystko się dobrze układa w życiu.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. | POCIĄG osob. o godz. | Do Lwowa z: (na dworzec główny) |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orlowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·10 | Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·00 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orlowa, Mezo-Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·02 | Stryja, Borysławia |
| — | 10·10 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa |
| 1·40 | — | Ickan. Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec |
| 3·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·45 | Jaworowa |
| — | 5·03 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·50 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina, Brodiny, |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa |
| — | 9·10 | Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa, |
| — | 10·00 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| | | **na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa. |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą o godz. | POCIĄG osob. odchodzą o godz. | Ze Lwowa do: (z dworca głównego) |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa, Nowego Sącza |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Peszto, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·20 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| — | 6·50 | Jaworowa |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9). |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima |
| — | 9·10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 10·35 | Tarnopola, Potutor |
| — | 10·45 | Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy |
| — | 10·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r. |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·45 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 5·48 | Jaworowa |
| — | 5·55 | Kołomyi, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orlowa, Oświęcima |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·10 | Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| | | **z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 10·52 | Tarnopola, Potutor |
| 2·03 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·21 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodow, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

### Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy **i. t. p.,** nabywać można przez cały dzień **w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych,** pasaż **Hausmana l. 9.**



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.